

W minioną sobotę w wołomińskiej Izbie Muzealnej Wodiczków artyści, Jarosław Rosochacki i Wojciech Gawryś, zaprosili licznie zebraną publiczność do wspólnego śpiewania jesiennych piosenek, takich jak „Kasztany”, czy „Pamiętasz była jesień”.

Co w duszy gra?

Ludzie z pasją wzbogacając i tworząc historię naszego miasta, stają się jego legendami i wzorcami do naśladowania dla innych. Dzięki nim chętnie utożsamiamy się z miejscem zamieszkania i jego dziedzictwem kulturowym. Możemy poczuć się dumni ze swojej małej ojczyzny. Na szczególną uwagę zasługuje z pewnością Franciszek Wodiczko, który przez całe życie zawodowe był urzędnikiem, ale w wolnych chwilach poświęcał się muzyce, swojej ogromnej pasji. Zakładał orkiestry, uczył muzyki młodych ludzi, organizował w swoim domu wspólne muzykowanie i śpiewanie. W takim domu i w takiej atmosferze wyrastał jego syn Bohdan, jeden z największych polskich dyrygentów.

W historii Wołomina ludzie z pasją było i jest wielu. Wśród takich ludzi są na pewno lekarz Jarosław Rosochacki i inżynier Wojciech

Gawryś. Na co dzień realizują się z sukcesem w odpowiedzialnej pracy zawodowej, a w wolnej chwili znajdują jeszcze czas na swoją pasję - muzykę i wspólne śpiewanie. Wymaga to z ich strony wielkiego zaangażowania, wygospodarowania czasu na naukę tekstów i nut, na próby i koncerty. Początkowo były to koncerty tylko dla przyjaciół, teraz namówieni przez nich, nieśmiało zaprezentowali się w nieco większym gronie. W klimatycznych pomieszczeniach Izby, w otoczeniu eksponatów związanych z historią muzycznej rodziny Wodiczków, nastrojowa muzyka, subtelne teksty i osobista narracja artystów brzmiały wyjątkowo przekonująco. Artyści wybrali repertuar piosenek jesiennych, powszechnie znanych, a zatem możliwe było wspólne ich wykonywanie z publicznością; jeśli nie całych utworów, to przynajmniej

refrenów. Najpiękniej zabrzmiały „Kasztany”, „Pamiętasz była jesień”, „Lato z ptakami odchodzi” i wiele innych. Na życzenie publiczności artyści wykonali kilka pieśni czeskiego poety i barda Jaromira Nohavicy: „Sarajewo”, „Minulost” i „Panie prezydencie”.

To był kolejny udany wieczór w Izbie Muzealnej Wodiczków, a jesienna, deszczowa pogoda za oknem zatrzymała gości na wspólnym śpiewaniu i przy gorącej herbacie do późnego wieczora. Kolejne wydarzenia odbędą się tutaj dopiero w nowym roku, wśród nich wspólne kołędowanie, wieczory poetycko-muzyczne, a także koncerty muzyki poważnej z udziałem wołomińskich artystów i zaproszonych gości. O wszystkich wydarzeniach będziemy informować na bieżąco. (oprac. am)



Od lewej: Jarosław Rosochacki i Wojciech Gawryś w Izbie Wodiczków w Wołominie. Fot. Adek.

Zmagania z wiatrem na Ziemi Ognistej

Kiedy ponad rok temu udzielaliśmy wywiadu „Wieściom Podwarszawskim”, na końcu powiedzieliśmy, że następną rzeczą, którą chcemy zrobić jest pojechanie w podróż dookoła świata. I właśnie teraz realizujemy swoje marzenia. Tym razem, wyjątkowo, podróż odbywamy na rowerach.

Naszą podróż zaczęliśmy od południowego krańca Argentyny. Ziemia Ognista - Isla Grande, to najdalej położone na południu miejsce na ziemi. Ileż to różnych nazw znaleźliśmy dla określenia tego, tak niegościnnego miejsca. Skrawek łądy porośnięty suchymi, kolczastymi trawami, podzielony pomiędzy dwa państwa. Kiedyś olbrzymie gospodarstwa hodowli bydła, a dziś olbrzymie obszary ogrodzonej ziemi. Widać, że czasy wspaniałości te tereny mają za sobą. Na coraz większej części (szczególnie części chilijskiej), zamiast stad bydła widać instalacje naftowe. A po drogach mkną pickupy kompanii wydobywczych. W okolicach Ushuaia rosną niewysokie, powyginane drzewa, poskręcane szalejącym wiatrem, często porośnięte gośćmi, okrywającymi je jak ciepłym kożuchem. Wnętrze takiego lasu wygląda jak z bajkowej opowieści. W przebijającym się wiosennym słońcu widać las nietknięty od dziesiątek lat ludzką ręką. Tu przyroda wyznacza rytm, nikt nie usuwa przewróconych drzew, a szkielety po żyjących tu zwierzętach bieleją w niskiej trawie. Cała otaczająca przyroda została ułożona przez wiatr wiejący z zachodu. Drzewa rosnące w tak silnym wietrze, całe korony mają ułożone zgodnie z kierunkiem, z którego przychodzi. A samotnie rosnące drzewa wydają się nienaturalnie pochylone, jakby ktoś je uczesał. Część centralna i północna to przeogromna pustka, od czasu do czasu poprzerzywana drobnymi krzaczkami. Ale nawet na tej, tak bardzo surowej ziemi, jest wiosna. Cała okolica rozbrzmiewa szalonym śpiewem ptaków. Jest ich naprawdę dużo. Zależnie od pory dnia zmienia się bogactwo dźwięków. Na poboczach widzimy olbrzymie poacie porośnięte kwitnącym na żółto mniszkiem. Na początku widzimy

pojedyncze lamy spacerujące po łąkach, potem pojawiają się całe stada pasące się na terenach Estancji (gospodarstw). Bez problemu przeskakują ogrodzenia. Widujemy też lisy szare, mniejsze niż nasze, o szarym kolorze futra. Mimo że ten teren należy do miejsc o małym zaludnieniu, to nie ma tu ziemi niczyjej. Całość została podzielona pomiędzy gospodarstwa. Tysiącami kilometrów ciągną się niskie ogrodzenia z drutu. Nie pozostaje praktycznie prawie żaden skrawek terenu, na którym można rozbić namiot. Z tego powodu większość nocy śpimy przy drodze. Wybrzeże wyspy jest wyłącznie do obejrzenia z oddali, zza drucianego ogrodzenia. A po tym całym obszarze szaleją wiatry. Są na tyle silne, że czasami trudno jest ustać na nogach, a jazda rowerem jest zupełnie niemożliwa. Więcej prawie wyłącznie z jednego kierunku, zmieniają tylko swoje natężenie (od kilkudziesięciu do stukilkudziesięciu km/h). Zmiany aury w ciągu dnia są tak częste, że parę razy dziennie zmieniamy

wierzchnie okrycia. Temperatura w ciągu 10 minut potrafi się zmienić z 16 st. C na 3 st. C i ze słonecznego dnia robi się zimowa pogoda z padającym śniegiem. Po dwóch godzinach wraca słońce i zaczyna się topić śnieg. Ale w tym całym pogodowym szaleństwie i bezkresnej przestrzeni jest jedna rzecz, która sprawia, że podróż rowerem jest czymś fantastycznym. Ludność zamieszkująca te tereny traktuje nas jak „bohaterów”. Za tę ciągłą walkę z wiatrem spotykamy się z wyrazami wsparcia. Przejeżdżający kierowcy pozdrawiają nas, a jeśli nie zauważamy ich machania, trąbią, aby zwrócić naszą uwagę. Czasami zatrzymują się, aby zapytać czy nie podwieźć, a czasami dadzą coś do jedzenia. W miasteczkach mijani ludzie pozdrawiają nas, a motocykliści trąbią i wyciągniętym kciukiem do góry udzielają wsparcia - w końcu to właśnie oni choć trochę rozumieją nasze zmagania z wiatrem.

Marek Ładomirski,
mieszkaniec Wołomina



Fot. Grażyna i Marek Ładomirscy

Twórczość Niepełnosprawnych

Dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Wołominie zaprasza na XII Powiatowy Przegląd Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Wierszem i Sercem Malowane”. Przegląd odbędzie się w dniach 9-11 grudnia w godz. od 9.30 do 14.30 w sali widowiskowej MDK. Wstęp wolny.

Program MOK-u, Marki ul. Fabryczna 2

8 grudnia o godz. 17:00 Galeria Mareckiego Ośrodka Kultury im. Tadeusza Łużyńskiego zaprasza na jedenaste Prezentacje Plastyki Mareckiej. Zaproszenie do udziału przyjęli zarówno artyści profesjonalni, jak i amatorzy oraz uczniowie i studenci szkół plastycznych, uczestnicy warsztatów MOK - związani z Markami przez miejsce urodzenia, zamieszkania, pracy lub inne ważne więzi. Swoje prace, malarstwo i rysunek, zaprezentuje 45 artystów. Uroczystość uświetni koncert pt. „Między nami”. Wystąpią: Dominika Ziolo - śpiew, Dominik Rosłon - kierownictwo muzyczne, pianino oraz Stawomir Pogoda - gitara. Wstęp wolny.

12 grudnia o godz. 16:00 zapraszamy do Klubu Seniora na koncert kołęd pn. „Hej kołęda, kołęda” w wykonaniu Agnieszki i Roberta Muszakowskich. Po koncercie opłatek i wieszera wigilijna przygotowana przez zarząd i członków Klubu Seniora. Impreza składkowa - 25 zł. Zapisy i wpłaty do skarbnika klubu.

14 grudnia od godz. 9:00 odbędą się warsztaty rękodzieła dla młodzieży i dorosłych. Temat: „Zimowy pejzaż w



szklanej bombce”. Technika: decoupage. Prowadzenie: Antonina Michalska. Koszt 30 zł - zapewniamy wszystkie materiały i narzędzia. Zgłoszenia i wpłaty w sekretariacie MOK.

14 grudnia o godz. 17:30 burmistrz Miasta Marki oraz autorzy zapraszają na uroczystą promocję „Rocznika mareckiego”, pod redakcją Zbigniewa Paciorka. Autorzy artykułów: Maria Przybysz-Piwko, Marek Kroczek, Marek Mańk, Tomasz Sławomir Paciorek, Marian Ryszard Sawicki, Mikołaj Szczepanowski, Antoni Widomski, Jan Wnuk. Koncepcja wydania „Rocznika Mareckiego”, skład i łamanie oraz oprawa graficzna: Marek Mańk. Wstęp wolny.

15 grudnia o godz. 15:00, z cyklu „niedziela z mamą, niedziela z tatą” zapraszamy na spektakl teatralny dla dzieci od 4 lat, pt. „Świąteczna przygoda pingwinka”. Plan aktorski i lalkowy. Komedija o pingwinie kłamaczku, który nie potrafi zjeść sobie przyjaciół. Pani Śnieżycza pomaga przefatywać lody pingwinkowi w zdobywaniu przyjaciół i sympatii innych zwierząt. Wszystkich na sali obowiązuje zmiana obuwia. Wstęp wolny.

Koncert pieśni adwentowych

Powiatowe Centrum Dziedzictwa i Twórczości zaprasza 4 grudnia (środa) o godz. 18:00 do Fabryczki w Wołominie, przy ul. Orwida 20, na koncert pieśni adwentowych w wykonaniu Adama Struga (śpiew) i Witolda Brody (lira korbowa).

Adwent to czterotygodniowy czas oczekiwania i duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia. Zapraszamy Państwa do rozpoczęcia tego szczególnego okresu koncertem polskiej tradycyjnej muzyki adwentowej. Adam Strug - śpiewak specjalizujący się w sakralnej i świeckiej muzyce Kurpiów. Lider zespołu Monodia Polska, który występował w Fabryczce w 2010 r. Autor piosenek, kompozytor muzyki teatralnej i filmowej. Witold Broda - skrzypek, lirnik, badacz i rekonstruktor źródeł polskiej muzyki ludowej. Od kilkunastu lat wyszukuje ludowych muzykantów i dokumentuje ich twórczość. Założyciel Kapeli Brodów.

Wernisaż dzieci

Miejski Ośrodek Kultury w Kołomyżach, przy al. Jana Pawła II 22, zaprasza 7 grudnia w godz. 13-16:00, na otwarcie dwóch wystaw pt. „Z przymrużeniem oka”; wernisaż grafiki „Takie życie - taka bajka”, w wykonaniu Zuzi Kalaty oraz fotografii „Przez świat”, czyli świat w oczach 5-, 6-, 7-latka, autorstwa Lili Kalaty. Wstęp wolny.

Beatlesi w Wołominie

Niedawno na jednej z prywatnych posesji w Wołominie stanął dość oryginalny pomnik. Przedstawia on słynną czwórkę z Liverpoolu, czyli zespół The Beatles. Właściciel pomnika, pan Antoni Pogumiński opowiedział nam o tym, dlaczego postanowił upamiętnić w ten sposób Paula McCartney'a, Johna Lennona, Ringo Starra i George'a Harrisona.

- Zaczęli grać, jak uczyłem się w liceum. To były czasy totalnej beatlemanii i rewolucji muzyczno-obyczajowej. Wszyscy wtedy chcieli mieć takie same fryzury i stroje jak oni. Każdy liczący się chłopak musiał w tamtych czasach mieć tzw. buty bitelsoy. To były szare, socjalistyczne czasy, a oni dali nam luz, zabawę i radość życia - opowiada ze wzruszeniem Antoni Pogumiński. - Na film o Beatlesach „A Hard Day's Night” ludzie chodzili po kilka razy do kina. Ja widziałem go wtedy aż sześciokrotnie. Muzyka The Beatles to przede wszystkim proste aranżacje, ale w tej prostocie był geniusz. Pierwsza płyta, którą zresztą najbardziej lubię, zawiera bardzo łatwe aranżacje i w tym tkwi jej wdzięk. Dodatkowo The Beatles idealnie dobrali się pod względem osobowości. Byli oznaką przełomu i idealnie trafili w potrzeby społeczne. Ich styl w Polsce powtórzyły chociażby Czerwone Gitary. Pamiętam doskonale tamte czasy. Chodziłem wówczas do liceum ogólnokształcącego im. Władysława IV w Warszawie razem z prof. Wojciechem Roszkowskim, który zdobył wówczas pierwszą gazetkę o The Beatles. Czytywałem New Musical Express, który był u nas kompletnie niedostępny. Pamiętam pierwsze zdjęcie, które tam zoba-

czyłem: Beatlesi z długimi włosami i białymi kołnierzykami. To było dla mnie nie do pomyślenia, zwłaszcza że mój ojciec strzygł mnie bardzo krótko - wspomina z uśmiechem pan Antoni.

Pomnik The Beatles to swego rodzaju gest wdzięczności. - Czuję się dłużny wobec nich za muzykę i radość, jaką mi dali. Wnieśli ogromny wkład w rozwój muzyki, więc nie powinni przejść do historii bez echa. Stworzyli wzorzec zespołu rockowego: trzy gitary, perkusja i wokół. Bałem się czy ten pomnik nie

wyjdzie zbyt naiwnie, ale chciałem oddać w nim ich radość i ciepło. Lubię wyzwania plastyczne. To była dla mnie też zabawa. Gdybym zobaczył podobny pomnik w innym mieście na pewno bym się zatrzymał. W Polsce jest zbyt dużo szarości, a ja staram się trochę ją ubarwić - dodaje pan Antoni, który z dumą przyznaje, że jednego ze swoich idoli - Paula McCartney'a, mógł zobaczyć w tym roku na koncercie w Warszawie.

Ewelina Dzięcioł



Antoni Pogumiński i czwórka z Liverpoolu. Fot. E.D.